Nr. 109. Kraków, dnia 14 Maja — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38	14	[illegible]	[illegible]
W miejscu	20	10	5	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują samoistnie: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowo: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla samoistnych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Dzikoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Jeszcze o preliminarzu budowli wodnych.

Od autora artykułu: „Preliminarz wydatków na budowle wodne w Galicyi na rok 1886“ otrzymujemy pismo następujące:

Z przyczyny niezawisłej od mojej woli i chęci spóźniam się nieco z odpowiedzią na dwa pisma posła Starzyńskiego, wywołane artykułem moim o kwotach przeznaczonych na budowle wodne w Galicyi w tegorocznym budżecie państwa. Mimowoli miałem tedy do dokładnego wczytania się w to „sprostowanie“, jak je sam p. Starzyński nazywa, więcej czasu, niż potrzeba; a jednak wyznać mi przychodzi, że niczego prostującego doczytać się w niem nie mogłem, a ztąd też o właściwym celu sprostowania tego nie mam dobrego wyobrażenia.

Artykuł mój zaznacza z jednej strony słowa rządu: „Kwoty te są w zgodzie z przedłożonemi projektami generalnemi“ (*Die Beträge stehen im Einklange mit den vorgelegten Generalprojecten*), z drugiej strony czyni porównanie między liczbami projektów generalnych a kwotami, o których rząd słowa te wypowiada. Do porównania tego nie dodałem od siebie żadnego twierdzenia, żadnego sądu o słowach rządowych; bo porównanie, z którego wynika, że na rok bieżący zamiast wypadającej z planów generalnych sumy 648.000 złr. rząd pomieścił w budżecie, a Rada państwa uchwaliła tylko 390 000 złr., w trzech latach zaś zamiast sumy 1,944.000 złr. uchwalono zgodnie z wnioskami rządowemi tylko 1,051.000 złr. — porównanie to jest samo przez się dość wymowne.

Poseł Starzyński chce to sprostować, ale sam nie wie, co tu prostować. Jakoż niema tu nic zgoła do sprostowania. — Kto jednak uwziął się prostować cośkolwiek w takich okolicznościach, ten oczywiście mógł wiele popisać, tylko nic do rzeczy. To też p. Starzyński prostuje jedynie znaczenie słów rządowych, a i w tem jeszcze kłopot jego niemały. Według sprostowania p. Starzyńskiego, słowa rządu są „frazesem.“ Szkoda, że nie wiedziałem tego przed napisaniem artykułu; w takim razie bowiem nie byłbym wcale go pisał. Brałem słowa rządu seryo, a i dziś jeszcze nie akceptuję takiego sprostowania ich znaczenia i śmiem twierdzić, że sprostowanie jest raczej wykrzywieniem ich znaczenia; że jest to nierozważne i niebezpieczne *salto mortale*, którego dopuścił się młody mąż stanu w wielkim ambarasie, w którym znalazł się wskutek chęci prostowania, gdzie na jego nieszczęście nawet pomyłki drukarskiej do sprostowania nie było. — Niech p. Starzyński zważy, do jakich doszłoby się konsekwencyj, gdyby choć tylko wyjątkowym sposobem raz jeden wolno było słowa wypowiedziane przez rząd w projekcie przedstawionym ciału ustawodawczemu, pojmować jako frazes. — Słowa każdego rządu, czy zgodne, czy rozmijające się z prawdą, zawsze i bez wyjątku pojmować należy seryo.

Powiada p. Starzyński, że ten „frazes o zgodności z generalnemi projektami nie ma dzisiaj zgoła żadnego praktycznego znaczenia, gdyż generalne projekta z r. 1883 nas dziś w niczem nie interesują, a podstawą akcyi może być tylko spodziewane przedłożenie rządowe.“ Jest to wyskok rozumu politycznego, który nawet zaściankowemu politykowi nie przyniósłby zaszczytu. Ubliżyłbym szanownemu posłowi, gdybym słowa te złożył na karb naiwności, choć same dopraszają się tego; nie! — składam je na karb nieszczęsnej chęci polemiki. Dla tego, że rząd zapowiedział, iż wniesie projekt o regulacyi rzek galicyjskich na większą skalę, niż się dzieje za pomocą kwot pomieszczanych w zwykłym budżecie, mielibyśmy z założonemi rękoma wyczekiwać skutku tego projektu przyszłego? Dla nadziei w przyszłość miałożby nam być rzeczą obojętną — że kwoty zwykłego budżetu na lata 1884, 1885 i 1886 były i są znacznie mniejsze, niż sam rząd obliczył w generalnych projektach z roku 1883? Konsekwentnie mogłoby nam tedy od pierwszej chwili, gdy nam tę nadzieję zrobiono, być rzeczą obojętną, czy zwykły budżet zawiera 390.000 zł., czy 100.000 złr., czy też nic zgoła. Pierwszą tą chwilą był styczeń roku zeszłego, gdy rząd oczywiście wniósł znany projekt osobny o regulacyi rzek galicyjskich, a poseł Starzyński przyzna pewnie, że dobrze było, iż mimo projektu zwykły budżet zeszłoroczny zawierał dla Galicyi sumę zł. 350.000 złr. i że byłoby było jeszcze lepiej — gdyby zwykły budżet zawierał był sumę większą, bo ów projekt osobny nie przyszedł do skutku. W roku bieżącym rząd wcale jeszcze nie wniósł projektu, lecz dopiero go zapowiedział; nie można wątpić, że go wniesie w jesieni, ale po doświadczeniu zeszłorocznem nie można mieć pewności, że rzeczywiście przyjdzie do skutku, a poseł Starzyński mimo to już na nim buduje niezłomne nadzieje! Nie — poseł Starzyński nie jest tyle naiwny; poseł Starzyński wie, że ustawa o dzisiejszej kolei Podkarpackiej była uchwalona już w r. 1874, a jednak potrzeba było nowej ustawy w r. 1881, żeby ją wybudować jedynie z tych samych względów, z których ufortyfikowano teraz Kraków i Przemyśl; poseł Starzyński wie, że ustawa o nadzorze szkolnym w Galicyi jest od lat trzynastu sankcyonowana i za wzorową przez rząd uznana, a jednak dotychczas niewykonana; poseł Starzyński wie, że choć zapowiedziany projekt osobny o regulacyi rzek galicyjskich stanie się może ustawą, to jednak nieprzewidziane okoliczności mogą wykonaniu jej stanąć na przeszkodzie, że przeto na prawdę lepszy jest wróbel w garści, niż gołąb na dachu, jak mu to już *Nowa Reforma* powiedziała. Poseł Starzyński nie jest tak naiwnym, ani tak złym politykiem, żeby dla niepewnej nadziei jutra opuszczać ręce dzisiaj; ale poseł Starzyński chce koniecznie polemizować; nie wiemy tylko, w jakim celu; bo że nie czyni tego „jedynie w interesie prawdy,“ o tem sam najlepiej jest przekonany.

W drugiem piśmie swem poseł Starzyński łagodzi wyrażenie „frazes“ i nazywa słowa rządowe już tylko „zwrotem o *Einklang mit den Generalprojecten*“. Zarazem nadaje słowom rządowym zamiast znaczenia frazesowego rzeczywiste znaczenie, mówiąc, że *Einklang* odnosi się do robót, a nie do pieniędzy“. Poseł Starzyński prostuje więc samego siebie; ale „grzech na grzech robi“ — powiada Skarga. — Cofnął wyraz „frazes“, bo spostrzegł się, że to nie uchodzi; ale jakże się wycofnął? Otóż naprawdę frazesem. Cóż to znaczy, że *Einklang* odnosi się do robót, a nie do pieniędzy? Nic to nie znaczy, bo postęp robót zawisł przecież od przeznaczonej na nie kwoty pieniężej; jedno z drugiem pozostaje w nierozerwalnym związku i stosunku. Zresztą niech poseł Starzyński zajrzy do preliminarza budżetu, a zobaczy w nim słowa: „*die Beträge* (a nie *die Arbeiten*) *stehen im Einklange mit den Generalprojecten*“; i niech zajrzy do przedstawionych Izbie w roku 1883 projektów generalnych, a przekona się, że w nich nie roboty, lecz kwoty pieniężne są wymienione; więc też rząd nie mógł odnosić swojego *Einklang* do robót, których Izbie nie przedstawił, których przeto Izba kontrolować nie może, lecz tylko do kwot pieniężnych.

Na tem fałszywem i niczem nieuzasadnionem rozróżnieniu „robót“ od „pieniędzy“ opiera poseł Starzyński więcej niż śmiałe zdanie: „Dlatego nie możemy przyznać, aby od roku 1883 zaniedbywało się wykonania tego, co od tego roku powinno było być wykonanem“. Najprostszy umysł pojmie to i zrozumie, że nakładem złr. 1,944 000 możnaby było więcej zrobić, niż nakładem 1,051.000 złr. Ale prawda! — poseł Starzyński nie przywięzuje do projektów generalnych, które rząd przedstawił w ogólnych zarysach Izbie w r. 1883, żadnego znaczenia, bo przedstawił je tylko dla informacyi, a nie do uchwalenia; z tego zaś dedukuje p. Starzyński, że rząd nie był i nie jest zobowiązany trzymać się tych projektów generalnych. Prawda! proszę jednak zważyć, że rząd przedstawił Izbie owe projekty generalne wskutek memoryału Koła polskiego, uroczyście przez deputacyę rządowi wręczonego, i wskutek rezolucyi uchwalonej przez Izbę na żądanie Koła. Czy zaś członek tego samego Koła ma prawo uważać sobie za nic ten owoc długich i usilnych starań Koła? Czyż zresztą niemałe koszta sporządzenia tych projektów generalnych łożone były na to tylko, żeby oprócz sum, które zarówno Koło, jak rząd uznał za bezowocnie w wodę wrzucone przy niesystematycznej regulacyi rzek, rzucać koszta projektów generalnych także jeszcze w wodę? *Pro nihilo* pewnie tedy projekty te być nie mogły. Budżet krajowy Bośni i Hercegowiny także bywa przedstawiany delegacyom tylko dla informacyi, a jednak toczą się nad nim obszerne dyskusye i minister stojący na czele zajętych krajów stosuje się do uwag wypowiedzianych w tych dyskusyach. Bądź co bądź, projekty generalne są materyałem informacyjnym; choćby rząd nie miał obowiązku trzymać się ich, to jednak Koło polskie, dowiadując się z nich, że regulacya rzek ma według nich potrwać lat piętnaście, ma obowiązek starać się, aby nie potrwała jeszcze dłużej, t. j. żeby nie przeznaczano w budżecie na budowle wodne w Galicyi dorocznie jeszcze mniej, niż projekty generalne wskazują.

Faktycznie rząd preliminuje, Izby uchwalają, a Koło polskie bez słówka krytyki i bez wniosku o większe kwoty przyjmuje sumę o połowę mniejszą. I tego poseł Starzyński ani o jotę nie sprostował, bo sprostować ani on, ani nikt nie może. Może nie z stanowiska rządu, ale z pewnością z stanowiska Galicyi i Koła polskiego „zaniedbywało się od roku 1883 wykonania tego, co od tego roku powinno było się wykonać“. Jam tego nie powiedział, ale powiedział to, choć przeocząco, poseł Starzyński; wypada mi tylko przyznać się, że ten zarzut był *implicite* zawarty w ostatnim ustępie artykułu mojego, i że go wbrew samozwańczemu sprostowaniu p. Starzyńskiego podtrzymuję. Inaczej Czesi około spraw swych chodzą i inaczej rząd z nimi się liczy. Według projektów generalnych z roku 1883 rzeki czeskie wymagały dla zupełnego uregulowania ich w dziesięciu latach tylko jeszcze sumy 1,945.000 złr., bo są już w większej części uregulowane; z tej sumy przypada, według tychże projektów na rok 199.500 złr., a więc na trzy lata (od roku 1884) suma 598.500 złr., gdy tymczasem na te trzy lata uchwalono już 820.000 złr. Gdyby ten sam stosunek, nawet przy piętnastoletnim okresie regulacyi, miał być zachowywany co do Galicyi, musiałaby być uchwalona dotychczas suma blisko 3 milionów zamiast 1 miliona. A Czesi jeszcze nie poprzestają na tem, lecz żądają ukończenia regulacyi w roku przyszłym, i tak też Izba uchwaliła.

Dlatego to rzuciłem, zresztą pobieżnie tylko, zapytanie: czy nasze poselstwo w Wiedniu studyuje budżet? Mimo pobieżności tej poseł Starzyński, oczywiście znów tylko dla polemiki, rozwałkował odpowiedź na zapytanie to do więcej niż pożądanych rozmiarów. Nie mogę pozostać mu dłużnikiem; przykro mi będzie replikować z względu na Koło; ale prowokowany umaczam kropidło w święconej wodzie, t. j. w własnych sprawozdaniach Koła z swoich posiedzeń, i wyeksorcyzmuję z posła Starzyńskiego szatana polemiki dla niewiadomych celów; spodziewam się, że skutecznie i że sam będzie mi wdzięczny.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu 8 maja wieczór rozstrzygnęło najprzód sprawę formalną co do głosowania w Izbie za przekazaniem wszystkich zaprojektowanych przez oba rządy ustaw tyczących się ugody z Węgrami — do jednej komisyi izbowej. Oznaczenie liczby członków tej komisyi pozostawiono układowi między komisyami parlamentarnemi stronnictw „prawicy“. Jednak projekty ustaw przedłużających do 1897 r. związek handlowo-cłowy między Austryą i Węgrami, mieszczące także projekt nowej taryfy cłowej, przekazano już dawniej oddzielnej komisyi cłowej, wybranej przed paru miesiącami do roztrząsania wniosków o podwyższenie ceł wchodowych od zboża.

Przystąpiło następnie Koło polskie do obrad nad projektem ustawy zabezpieczającej robotników skaleczałych przy pracy przy maszynach, w skutek wypadków. Rządowy projekt tej ustawy, roztrząśniony przez oddzielną komisyę izbową i zmieniony w wielu postanowieniach, przedłożyła taż komisya Izbie poselskiej i rozprawy nad nią na posiedzeniach Izby wkrótce się rozpoczną. Jeden z polskich członków tej komisyi, p. Biliński, przedstawił Kołu postanowienia tej ustawy, wnioski komisyi względem tych postanowień i ich uzasadnienie; zaś p. Jaworski przypomniał tok dawniejszych obrad w Kole nad kilku przepisami tej ustawy, względem których polscy członkowie komisyi ednosili się do Koła. Przewodniczący Grocholski otworzył rozprawy ogólne nad projektem tej ważnej ustawy, a rozprawy te toczyły się przez dwa następne posiedzenia Koła dnia 9 maja w południe i wieczór. Wśród tych rozpraw ogólnych pp. Czajkowski Władysław, Grocholski, Abrahamowicz i Chrzanowski zapowiedzieli wnioski, które stawiać zamierzają, następnie przy szczegółowych rozprawach w Kole nad paragrafami tej projektowanej ustawy. Wnioski te podamy, gdy postawione będą w szczegółowej dyskusyi. Po zamknięciu rozpraw ogólnych, Koło przyjęło projekt komisyi za podstawę rozpraw szczegółowych i postanowiło za tem głosować.

Na posiedzeniu Koła d. 9 b. m. w południe, przed przystąpieniem do dalszych rozpraw ogólnych nad projektem ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom skaleczałym od wypadku przy pracy przy maszynach. Koło postanowiło głosować w Izbie za wyborem z swego grona pp. Benoego i Chamca do komisyi cłowej, która ma być powiększoną z 24 na 36 członków; zaś do komisyi kolejowej, w miejsce zmarłego ś p. Hoppensa, wybrało p. Rozenstoka.

Deklaracya Koła Polskiego w Berlinie.

Podczas trzeciego czytania ustawy kościelno-politycznej w sejmie pruskim zabrał głos w imieniu Koła polskiego prezes jego dr. Szuman i przemówił jak następuje:

Mości Panowie!

Tylko na kilka chwil proszę was o wysłuchanie uwag moich, które będą ogólnej natury, a które w ostatniej godzinie wypowiedzieć uważamy za stosowne.

Oświadczam z góry, że chociaż zapisałem się do głosu przeciw projektowi, nie mam bynajmniej zamiaru w tej mianowicie sprawie dolewać jeszcze oliwy do ognia. Toć to ma być dzieło pokoju w szczególnem tego wyrazu znaczeniu — i wielokrotnie wypowiedziano, że taki jest ze wszech stron pożądany cel tej ustawy.

I my jesteśmy gotowi wziąć według sił naszych udział w tem pięknem dziele, ponieważ jeżeli gdzie pokój ten jest potrzebny i jeżeli go się gdzie z upragnieniem spodziewają, to z pewnością w naszej ojczyźnie, w której nieszczęsny kulturkampf z nieodstępnem prześladowaniem narodowości naszej, a może właśnie dlatego przeprowadzony był z największą zaciętością, i niestety jeszcze do dziś dnia przeprowadzany bywa, i gdzie też skutkiem jego namnożyło się wiele i bardzo smutnych ruin.

Jeżeli panowie wraz z rządem dążycie do prawdziwego i zupełnego pokoju, to niechaj dzieło to będzie zupełnem i harmonijnem. Lękam się atoli, że dzieło to nie będzie zupełnem.

Dzwon, zwiastujący pokój, jęknie przeraźliwym zgrzytem, jeśli stanowiąc wyjątek dla dyecezyi chełmińskiej i archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, pozostawicie w naszem ciele ten cierń, który będzie z góry powodem do nowej walki kulturnej.

Przeszło dla $1/5$ części ogólnej liczby katolików monarchii pruskiej przeznaczono na drugie miejsce w tem pokojowem dziele — i czyż to można nazwać pokojem?

Równocześnie z tą ustawą ma do nas przybyć nowy książę kościoła jako nasz arcypasterz, którego my nie znamy i który nas zna mało, a któremu i nasze stosunki zapewne mało są znane.

Nowego arcypasterza przyjmujemy z uległością i z tą ufnością, że uwzględniając miłościwie osobne właściwości powierzonej sobie owczarni, uczyni zadość naszym kościelnym i duchowym potrzebom. Nie utrudniajcie mu i tak już trudnego

ZMARNOWANY.

Studyum z życia ludu litewskiego.

przez

Witolda Kalinowskiego.

(Ciąg dalszy).

Bo i w rzeczy samej dziewczęta oczyma do niego strzelały, figlarnie zalecały się, i to nie dziś pierwszy raz, jak go wabią. Poganiaczem za broną jeszcze chodził, a już dziewuchy z całej wsi na niego mrugały, taki na nich w sobie jakiś magnes miał. Dziś, miły Boże, każdaby na szyję Kaziukowi się rzuciła wśród białego dnia... i nic dziwnego w tem, bo gubernię całą wzdłuż i wszerz przejść, a równego jeszcze nie znaleść.

Włosy, jak heban czarne, również ciemny bujny zarost na pięknej twarzy, wyniosłe czoło, orli nos, ogniem tryskające oczy, wysoka a smukła postawa, stalowa dźwięczność w głosie, wyzywająca hardość w ruchach, wszystkie szczegóły jego strony fizycznej złożyły się na stworzenie imponującej urodą całości.

Strona zaś moralno-intelektualna ognikowem światełkiem odbijała się na ponurem tle życia ludowego.

Od dzieciństwa Kaziuk dziwny jakiś był. Przeklęty czy błogosławiony robak nieokreślonych pragnień, toczył jego mózg i serce. Chłopak do czegoś się rwał, czegoś namiętnie pożądał, chciał coś wiedzieć, dokądś go parło z wioski rodzinnej, która kajdanami urodzenia i nędzy przykuła go do siebie.

Po chałupniku ojcu sierotą zostawszy, do dwudziestu lat koło dworu się obijał, za pastucha, a potem za parobka służył.

Pastuch z niego był dobry, rolę swą jednak zadawalniająco wypełniał on nie z poczucia obowiązku, lub wrodzonej pokory, a wskutek pewnego instynktu, który każdy niemal jego krok cechował.

Po prostu bydła żałował, więc starał się dobrze je napaść. Krowy, bywało, to tak, jakby znały jego słabą stronę. Jak która przygłodna, to zaraz szyję do niego wyciągnie, maślanemi ślepiami na niego spojrzy, a on w mig paszy dorzuci, garstkę siana podsunie, ta jeszcze po grzbiecie pogładzi.

Litościwy dla krowy, miał on w sercu litość dla każdej żywej istoty i psa kijem nie uderzył, ptaszyny nie skrzywdził, gniazdka z piskląt nie ogołocił.

Prócz niego opiekunów bydła było czterech. Stary Grześ stał na czele pastuszej gromadki. Dziadowina miał lat z górą sześćdziesiąt; ledwo nogi włóczył za sobą, a od obory nie odstępował, bo do żadnej innej pracy zdatnym już nie był.

Zimą pomagali mu parobcy, latem zaś Kaziuk z trzema młodszemi od siebie chłopiętami. W pięcioro opiekowali się bydłem, nad Grzesiem zaś i nad trojgiem pacholąt Kaziuk rozpościerał swoją opiekę.

Kiedy na dworze szaruga, Kaziuk i dziada i dzieci umieszczał albo w przydrożnej chatynce, albo pod rozłożystem drzewem, a sam, płachtą okrywszy się, za bydłem uganiał. Jak znów spiekota i bąki tną, a Grześ rozhukane bydło od szkody wstrzymując, z sił się wybił, wtedy chłopak do lasu kierował. W lesie nowa bieda: dzieci gadziny się boją. Dziad im w głąb lasu iść każe, a one w płacz. Wówczas Kaziuk przychodził w pomoc. „Wy, dziadu“, — mówił, — „na przylesiu siądźcie, tam, koło ruczaju, wysapcie się, a wy dzieci, od drogi pilnujcie, żeby *łobata* do gryki nie wlazła; ja w lesie sam uwinę się.“

I tak zawsze. Czy bydlę w szkodę wlazło, czy zaginęło które, czy sobie w łomach leśnych nogę nadwerężyło, w każdej biedzie, Kaziuk winę na siebie przyjmował. Zawsze od niego jedno słyszałeś: „Wy dziadu, nie frasujcie się, — ja poradzę“ i radził. Albo zagubioną krowę po całonocnych poszukiwaniach odnalazł, albo burę wysłuchał i po karku dostał, albo ekonomowi ten oczajdusza hardo się postawił.

Harować bo harował, ale miał i szczęśliwe chwile. Nieraz w piękny dzień, kiedy stado po rosie do podśniadania już dobrze nażarło się i w polu pokładło, Kaziuk na wierzchołek najwyższego drzewa wlazł i po okolicy rozglądał się. Wzrok jego i umysł potrzebowały szerszego horyzontu, na tej kilkosążniowej wysokości szukał jego.

Oko wprawdzie obejmowało okolicę nie więcej, jak w pięciowiorstowym promieniu, ale myśl biegła dalej.... Przeskakiwała ona pagórki, czerniawy leśne i dokuczliwe sama sobie stawiała pytania: — a tam dalej... co? jak tam ludzie żyją?... nie już to tak samo, jak tu?... na słońcu *musi* dobrze, nigdy nocy nie ma, zawsze światło?... czy też można wleźć na słońce, jak z pod ziemi wyłazi?

Z drzewa chłopak złaził pochmurny, trapiły go bowiem nierozstrzygnięte pytania; dopiero jakaś swawolna cieluszka ściągała budzącą się myśl chłopską z promiennego słońca na naszą szarą ziemię.

Jak pijaka wódka, tak jego pociągał do siebie wierzchołek drzewa — w goryczy on słodycz znajdywał, nie emijał też żadnej zręczności w drapaniu się na szczyt sosny lub topoli.

Bo i gdzież duchowego zadowolenia szukać miał? Dokoła niego było ciemniej, niż w jego własnej głowie, myśl otaczających go ludzi spała snem letargicznym. W miarę swych słabych sił czyniąc im dobrze, stronił jednak od nich.

Na ciasnej ścieżynie swego dzieciństwa, spotkał on jedyną wyróżniającą się z tłumu postać, a był nią — kucharz dworski.

Pomimo swych dziewięciu krzyżyków, staruszek krzepko się trzymał. Wprawdzie oddawna już na emerytalny chleb zeszedł i pierwszorzędne miejsce w kuchni młodszemu od siebie kuchmistrzowi ustąpił, z zamiłowaniem jednak i dziś jeszcze sztukę kulinarną uprawiał. W jego słusznem mniemaniu, dobra kuchnia stanowiła główną podwalinę honoru domu szlacheckiego, — dla podtrzymania więc tej szanownej tradycyi honoru swego państwa, we wszystkie święta, festyny i uczty on zawsze wtykał swój wyspecyalizowany nos do rondlów i rondelków.

Przyprawianie sosów, wypiekanie kunsztownych ciast, różne tajemnice bigosowe, wyczerpywały jego teraźniejszość, przeszłość zaś wypełniały wspomnienia z kampanii Napoleońskiej, odbytej przy boku śp. ojca obecnego jego pana.

Naczelne miejsce w tych wspomnieniach zajmował nie małej dziejowej doniosłości fakt, „że on — Piotr Grymża — w swojej własnej osobie rosół z kury samemu Napoleonowi gotował“.

Od zakomunikowania faktu tego, zwykle rozpoczynał starowina swą rekomendacyę przed każdym nowym znajomym.

Z całej służby dworskiej jedyny Piotr czytać i pisać umiał. O tej umiejętności starego, Kaziuk dobrze wiedział, sam posiąść ją pragnął, ale jak tu jemu, zabłoconemu pastuszkowi, przystąpić z podobną propozycyą do dworskiego dostojnika, za jakiego pan Piotr się uważał i przez całą służbę uważanym był? Usiłował więc wpaść mu w oko, zasłużyć się. W tym celu systematycznie znosił on do kuchni rozmaite leśne nowalie, pierwsze poziomki, maliny, czernice, ożyny, rydze, borowiki. Na drzewa już nie wdrapywał się, a każdą wolną chwilę poświęcał wyszukiwaniu łakoci, przy pomocy których mógłby utrafić w kuchmistrzowską żyłkę pana Piotra.

Zagnawszy bydło do obory, Kaziuk koło kuchni zawsze się kręcił i razu pewnego podsłuchał, jak Piotr gromił kuchcika za brak smolnego łuczywa, bez którego ogień nie chciał się szybko rozżarzyć. W parę dni chłopak przywlókł cały worek smolaczków sosnowych.

— A to co znowuż? — spytał Piotr, obmacując zawiązany worek.

— Smolaki, — odparł Kaziuk.

— A któż-ci to kazał przynieść?

— Ot, tak... ja sam. Taż 'panoczek trzeciego dnia krzyczał na Stefanka, że łuczywa nie ma, to ja i przyniósł.

— Sprytny z ciebie śmierdziuch, — zakonkludował zadowolony kucharz, a chłopcu w tej chwili o mało z ust prośba się nie zerwała.

Obawa odmowy powstrzymała go. Ale na dobrej drodze już był, pan Piotr przychylnie nań spoglądał. Teraz wysilał się, aby przychylność ową zwiększyć, wyższe względy zaskarbić.

Stary uskarżał się nieustannie na leśniczych, że mało zwierzyny dostarczają. Kaziuk wpadł na szczęśliwy pomysł hodowania dlań zwierzyny podręcznej. Złowił w lesie kilka małych zajączków i pomieścił je na wysepce, nieopodal od dworu leżącej. Co dnia woził im kapuściane liście, łopuchy, koniczynę zieloną i zające rosły a tłuściały. Pod jesień zawiózł na wysepkę Piotra i pokazał mu utuczone szaraki.

Stary zdziwiony był pomysłowością chłopca, obiecał mu parę złotych na obarzanki, w dobry humor wpadł, do swej omylności nawet się przyznał.

— No, no, *mociumdsieju*, nie głupi z ciebie śmierdziuch. Ja tu tyle lat żyję, a na myśl mnie to nie przyszło. Dalibóg, szaraki, jak barany, jak barany, poczekajcie duszki, my tu z wami teraz inaczej. Figa leśniczemu teraz. My tu panie inaczej. Ty Kaziuk, na wiosnę kociaków choć pół kopy nałapiesz; razem karmić będziemy. Ot i dobrze będzie: gość na próg, zając na stół, choć nie kruchy, ale zawsze zając, a to bywało nic, tylko kurczęta, aż wstyd bywało nieraz. Che... che... che... nie ma co mówić, *praworny* z ciebie, nie bydło tobie paść... ot to sztuka — i w tym sensie prawił dalej uradowany staruszek, ręce zacierał, Kaziuka po ramieniu klepał.

(D. c. n.)

urzędu szowinistycznemi kruczkami i formułami! Niechaj wzniosły swój urząd sprawuje według praw Bożych i według zasad kościoła — według prawdziwych potrzeb i dla zbawienia dusz, pieczy jego powierzonych.

Żądamy pokoju uczciwego i zupełnego — i dlatego żądamy jeszcze deklaracyę, która zarazem niechaj będzie odpowiedzią na dziwną prowokacyę, którą nam prezes gabinetu rzucił w twarz przed 3 miesiącami przy rozpoczęciu nowych narodowo politycznych walk, które niestety i w tym projekcie na jaw występują.

Oparci na naszej wierze i kościelnem przekonaniu, trzymać się chcemy i będziemy naszego języka, naszych obyczajów, naszych wspomnień historycznych, które i dla Kościoła katolickiego aż do dni ostatnich nie pozostały bez pewnych zasług — trzymać się będziemy naszych narodowych ideałów.

Nie możemy, nie chcemy ich się wyprzeć i nie wyprzemy ich się też pod żadnym względem i pod żadnym naciskiem.

Natomiast odpychamy od siebie wszelką myśl przeciwną i gwałtu. Według nauki Zbawiciela, pragniemy uczciwie i szczerze oddać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu i kościołowi to, co mu się z prawa należy. (*Brawo! w centrum.*)

Składając tę deklaracyę w imieniu własnem i w imieniu moich rodaków, sądzę, że nietylko dodatki do tej ustawy, przeciw którym ze wstrętem przysięgliśmy, same przez się upaśćby powinny, ale nadto nie ma racyi bytu to wszystko, co w ostatnim czasie groźną nawałą prawodawczą przeciw nam się zwróciło.

Prosimy was tedy, Mości Panowie raz jeszcze, abyście ustępy, o których wspomniałem, skreślili — pozornie nietylko te na szczególne paragrafy, ale i na całą ustawę zgodzić się będziemy mogli.

Gdybyście atoli koniecznie chcieli utrzymać te wyłącznie przeciw nam wymierzone ustępy, wtedy każdy nieuprzedzony człowiek, oraz najwyższy pasterz i obrońca naszego kościoła będzie umiał uznać, dlaczego przy głosowaniu według naszego przekonania wystąpimy przeciwko insynuacyi, jakobyśmy środki takie uważali za jakkolwiek usprawiedliwione lub potrzebne.

My z naszej strony uważamy wszystkie przeciw nam wymierzone środki nie za normę, podyktowaną prawnemi potrzebami i uczuciem sprawiedliwości, lecz za ustawy prześladowcze, zwrócone przeciw naszej narodowości — w znaczeniu zaś międzynarodowem zaś gubne, zaczepne natarcie i uderzenie na ludny szczep narodowy, a do tego natarcia się także przyłączyć Kościół katolicki. Środki te nie są zapowiedzią pokoju, lecz zaciętej walki i — czego nie daj Boże — najgorszej, bo szczepowej walki, a choć Boże — w tej niestety narzuconej nam walce mieli by w tobie stanąć osamotnieni i opuszczeni — nie zwątpimy, gdyż każde prześladowanie hartuje siły prześladowanego.

Losy narodów spoczywają w ręku Boga, który mocniejszy jest niż najpotężniejsi mocarze tego świata. W nim położyliśmy zaufanie nasze i trzymać się będziemy wiary naszej i naszych praw, a tak ażeby to, co swych praw, którą wy tylko liczycie, rozbije się niechybnie tak samo, jak każde pieniactwo i żelazna brutalna siła. Jeśli się tak Panu Bogu podobać będzie, przetrwamy to twarde doświadczenie — *in hoc signo vincemus*.

Prosimy was, skreślcie owe niesłuszne dodatki. Jeśli tego nie uczynicie, jeśli nam uniemożebnicie głosowanie za ustawą, wstrzymamy się od głosowania, aby udowodnić, że bynajmniej nie myślimy obalać projektu, który naszym współwyznawcom przynieść ma istotną ulgę.

W takim zaś odwiedzie, że w tym przypadku, gdyby ustawa niniejsza bez naszego poparcia upaść miała, wtedy poświęcając nasze własne interesa i uczucia, wstrzymały za nią byśmy głosowali. (*Brawo!*)

Kończę zapewnieniem, że i my pragniemy pokoju z głębi duszy, ale pokoju zupełnego i dla nas także honorowego. (*Brawo na ławach polskich.*)

Publiczne składy krajowe.

O zakładaniu spółek i składów zbożowych i ziemiopłodów tyle już naprzerawiano, ułożono rezolucyj i uchwalono postanowień od lat kilkunastu w najrozmaitszych reprezentacyach, że czas by już był przystąpić raz do roboty rzeczywistej. Wprawdzie w dotychczasowych żądaniach, jakie się objawiały, było wyrażone tylko pragnienie takich składów, wypowiadane przekonania o ich potrzebie, a zresztą niedokładne pojęcia o ustroju.

Obecnie wypowiedział Bank krajowy swoje zdanie o istocie takich składów, oraz swój stosunek możliwy do nich. Teraz cała sprawa stanęła jaśniej, sytuacya jest wyraźniejszą; nadszedł więc czas porozumieć się co do zrealizowania pomysłów.

Jakie jest w tej sprawie zapatrywanie dyrekcyi Banku krajowego, poznamy z obszerniejszego wywodu, który taż dyrekcya przesłała Wydziałowi krajowemu. Wywód ten według *Gazety Lwowskiej* jest następujący:

Rozporządzeniem z 23 lutego b. r. l. 7252 wezwał Wydział krajowy dyrekcyę Banku krajowego, aby wyraziła pod rozwagę, czy ewentualnie pod jakiemi warunkami Bank krajowy mógłby wziąć na siebie utworzenie składów zbożowych z prawem wydawania listów składowych, a w danym razie, aby wypracowała i przedłożyła projekt organizacyi takich składów.

Dyrekcya Banku, powołana poważnemu wezwaniu, wzięła też pod gruntowną rozwagę sprawę wprowadzenia w życie publicznych składów i zastanawiała się, w jaki sposób Bank krajowy mógłby się przyczynić do rozwiązania tej doniosłej dla kraju sprawy, zwłaszcza, że statut Banku jak w § 3 (l. g) k) l) zakłada na Bank obowiązek rozszerzania swojej działalności także na czynności, związek z tym przedmiotem mające.

W sprawozdaniu przedłożonem Wydziałowi krajowemu, zaznacza przedewszystkiem dyrekcya Banku krajowego, iż o potrzebie i pożyteczności publicznych składów rozwodzić się nie potrzebuje, gdyż takowa wątpliwości nie ulega. Z góry jednak zauważyć musi, że założenie i prowadzenie składów publicznych z prawem wydawania warrantów, po myśli rozporządzenia ministeryalnego z 19 czerwca 1886, Dz. p. p. nr. 86 przez Bank krajowy, już z tego powodu nie byłoby pożądanem, że uniemożliwiłoby to Bankowi udzielanie zaliczek na te warranty.

Nie jest to bowiem właściwem (czytamy dalej w sprawozdaniu dyrekcyi), aby ten sam, kto warranty wydaje i kto w pierwszej linii stać powinien na straży interesów właściciela złożonego na składzie towaru, był zarazem jego wierzycielem.

To też banki, jako zakłady udzielające kredytu, poza granicami Austryi, nie trudnią się zazwyczaj zakładaniem i kierowaniem składów publicznych, a dyrekcya powołuje się w tym względzie na powagę profesora Wilhelma Werthheimera, niejednokrotnie powoływanego przez c. k. rząd, jako rzeczoznawcę w sprawach składów publicznych i przepisów urządzeń dotyczących warrantów.

Gdy zaś austro-węgierski bank dotąd na warranty zaliczek nie udziela, inne zaś zakłady bankowe w kraju nie objawiły jeszcze gotowości do lombardowania tychże, przeto Bank krajowy przynajmniej w pierwszej chwili byłby powołanym na wypadek, gdyby powstały składy publiczne, otworzyć u siebie w możliwie szerokich granicach kredyt na te warranty.

Bank żywi wszakże przekonanie, że skoro tylko składy publiczne u nas się wżyją, a warrant, jako znany już walor, rozpowszechni się, wtedy dla Banku krajowego pozostanie tylko zasługa, że pierwszy w kraju utorował warrantom przystęp do banków, że jednak wkrótce i inne banki kultywować chętnie będą interes lombardowy na warranty, jako pewny i korzystny, i że z wywołanej skutkiem tego konkurencyi banków, odniosą producenci i handlarze korzyści znakomite.

O ile by zaś Bank krajowy mógł z czasem oddać specyalne usługi handlowi produktami, nie da się to na razie jeszcze określić, chociaż powstanie składów publicznych i troskliwe zajęcie się niemi ze strony Banku, samo niebawem wskaże mu drogi, w jaki sposób postanowienia § 3 statutu bankowego ma być przez tenże Bank urzeczywistnionem.

Do zakładania i kierowania składami publicznemi, powołane są w pierwszej linii spółki producentów i kupców, gminy, wreszcie kraje.

I tak też rzecz się zazwyczaj praktykuje, a jedynie w Austryi istnieją składy publiczne, zakładane i kierowane przez banki, w Warszawie zaś prowadzi składy publiczne zarząd kolei Terespolskiej i Bank handlowy.

Zakładanie i prowadzenie składów publicznych przez interesentów, komuny lub organa krajowe, ma obok pewności, iż obawa wyzyskiwania interesentów jest prawie wykluczoną, i tę wielką korzyść, iż składy te, pozbawione wszelkich potrzeb, jakie wywołuje spekulacya handlowa i bankowa, są w urządzeniu swem prostsze, a zatem tańsze i łatwiejsze do prowadzenia i stosunkowo najmniej ryzykowne. Zarząd bowiem takiego składu ma tylko troskę o bezpieczne przechowanie powierzonego mu towaru; udzielający zaś na warrant zaliczkę, a zwłaszcza zawierający na podstawie tegoż warrantu transakcye handlowe, bierze na siebie wszelkie ryzyko, wynikające z konstelacyj giełdowych i w ogóle handlowych. Łączenie zaś obu kierunków w jednych ręku sprowadza nieraz trudności, których rozwikłanie zbyt często wypada na niekorzyść interesentów, co też spowodowało, szczególnie w Austryi, pewne zdepopularyzowanie składów publicznych, zawiadywanych przez banki (Bank-Lager-Haeuser.)

Jeszcze w roku 1872 podjęte u nas usiłowania, aby zarząd założyć się mających składów publicznych pozostawić reprezentacyom galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, Izby handlowej i przemysłowej i radzie miasta Lwowa, nie odnosiły dotąd pożądanego skutku.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 maja

Z powodu pobytu namiestnika galicyjskiego w Wiedniu i w Peszcie, gdzie właśnie bawił cesarz, i z powodu urzędowych relacyj, jakie oczywiście składał cesarzowi, rozpisuje się urzędowy korespondent wiedeński półurzędowego *Czasu* z wielkiem ubolewaniem i oburzeniem nad tem, że dzienniki rozgłaszały wieści o pewnem zaniepokojeniu włościan, twierdząc, że p. namiestnik w relacyach swoich wykazał, iż żadnych objawów zaniepokojenia nie było i t. p.

O czem i w jaki sposób p. namiestnik zdawał sprawę, tego korespondent, mimo swego charakteru urzędowego, dobrze wiedzieć nie może i byłby lepiej zrobił, gdyby był o tem wcale nie pisał i nie zdradzał swej niewiadomości o istocie rzeczy i naturze ogłaszanych wieści. Wiadomo bowiem powszechnie, że owe wieści dostawały się do dzienników już po kilku faktach przesłuchiwania zaniepokojonych i nawzajem niepokojących włościan, po wzmocnieniu w niektórych okolicach żandarmeryi, a podawały te wieści na podstawie relacyj od swych miejscowych korespondentów. Nie one zatem wywołały niepokój, lecz tylko doniosły o nim i zwróciły nań baczniejszą uwagę.

Że to zaniepokojenie minęło szczęśliwie bez widocznych złych skutków, to nie dowodzi bynajmniej, iż zaniepokojenia nie było. Przecież z tego samego Wiednia i również ze źródła urzędowego tenże sam *Czas* pierwszy doniósł o początkach zaniepokojenia umysłów u włościan, mówił o bałamutnych wieściach, krążących między ludem, a nawet podał jednę przyczynę, zewnętrzną wprawdzie i przypadkową, ale taką, która również skutek swój wywarła. Przypominamy zresztą powtórzoną przez nas wczoraj korespondencyę *Dzien. Poznańskiego*, wykazującą jasno, jaką jest obłuda dzisiejszego występowania *Czasu* przeciw tym, co ostrzegali.

Kuryer Lwowski i *Dziennik Polski* zgodnie z nami witają bardzo sympatycznie wybór dra Zajączkowskiego członkiem Rady szkolnej krajowej. Byłoby bardzo pożądanem, żeby w Wiedniu postarano się o rychłe przedstawienie wyboru tego cesarzowi do zatwierdzenia, Rada szkolna bowiem jest w tej chwili pozbawiona udziału trzech autonomicznych członków: p. Sawczyński zasiada w Wiedniu, hr. Tarnowski nie urzęduje, a miejsce po hr. Badenim dopiero teraz będzie zajęte.

Powyżej zamieszczamy urzędowe sprawozdanie z obrad Koła polskiego, na których przeprowadzono rozprawę w przedmiocie ustawy o ubezpieczeniu robotników. O następnem posiedzeniu, na którem Koło przystąpiło do powzięcia uchwał, telegrafują do *Dzien. Polskiego:*

„Koło polskie zamianowało następujących kandydatów na członków komisyj: Do budżetowej (w miejsce Smarzewskiego) dra Machalskiego; — do ugodowej: Abrahamowicza, Bilińskiego, Chrzanowskiego, księcia Czartoryskiego, Hausnera, Jaworskiego, Madeyskiego, Smarzewskiego i Wysockiego.

„Na wniosek Grocholskiego postanowiono przy dyskusyi nad projektem do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków wnieść poprawkę wykluczającą zajętych przy budowlach mieszkańców wiejskich. Drugą poprawkę, wykluczającą robotników rolniczych, odrzucono 19 głosami przeciw 18. Za poprawką tą głosowali: Abrahamowicz, Benoe, Chrzanowski, obydwaj Czajkowscy, Dzieduszycki, Dzwonkowski, Kielanowski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Orzechowski, Romaszkan, Rosenstock, Stadnicki, Starzyński, Swieży, Szymanowski i Lewicki.

„Przeciw poprawce: Biliński, Bloch, Chamiec, Gniewosz, Hausner, Hompesch, Jaworski, Jasiński, Klucki, Machalski, Madeyski, Potocki, Popowski, Łoś, Rappoport, Skarszewski, Smarzewski, Vayhinger i Zawadzki".

Kancelarya generał-gubernatora w Warszawie zaalarmowaną została niedawno wiadomością, iż w marcu i kwietniu lasami od granicy austryackiej, w Opatowskiem i Tomaszowskiem przemycano transport wojenny. Trzy bryki żydowskie miały przewozić broń. Denuncyacya z Austryi opóźniła się, skutkiem czego, gdy wydano polecenie zatrzymania bryk znikły one już bez śladu. Władze rosyjskie podejrzywają, iż był to transport broni dla kolonistów niemieckich na Wołyniu. Gen.-gub. Drenteln wydał już odpowiednie polecenie.

Do *Polit. Corres.* piszą z Petersburga, że w rosyjskich sferach rządowych panowało wielkie niezadowolenie z powodu konfliktu między Grecyą i mocarstwami. Ze względu na węzły dynastyczne, łączące Rosyę z Grecyą, i na przyjazne dla Greków usposobienie narodu rosyjskiego, nie mogła dyplomacya rosyjska wystąpić zbyt energicznie przeciw Grecyi; z drugiej zaś strony nie mogła Rosya zająć stanowiska niezgodnego z polityką innych państw. Wszystkie mocarstwa uwzględniły to położenie Rosyi i nie żądały od niej czynnego współudziału w akcyi. Rząd rosyjski nie odwołał swego posła p. Bützowa z Aten. P. Bützow, który bawił właśnie w Liwadyi, otrzymał polecenie nie powracać na swe stanowisko. W ten sposób udało się Rosyi zachować zupełną rezerwę, nie odłączając się pozornie od innych mocarstw. Trzy statki rosyjskie wezmą wprawdzie udział w blokadzie portów greckich, lecz stanowić będą one tylko rezerwę eskadry angielskiej, która zajęła już najważniejsze punkta.

Do rumuńskiego dziennika *Telegraful* donoszą z Odessy, że car Aleksander przybędzie 20 maja do Oczakowa; z tamtąd uda się on do Nikołajewa a następnie do Woznoseńska nad Bohem, dla odbycia przeglądu pułków jazdy, stojących załogą w tych miastach.

Wczoraj miał się ostatecznie ukonstytuować nowy gabinet grecki. Król Jerzy przyjął dymisyę Delyannisa i polecił utworzenie gabinetu Papamichalopulosowi. Tekę wojny obejmie w nowym gabinecie Petmezas, tekę marynarki Kryezis, tekę sprawiedliwości Atanasyades. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać Rikakis, albo Helelopulos, — ministrem spraw wewn. Rallis. Powszechnie przypuszczają, że ministeryum Papamichalopulosa zajmie się natychmiast demobilizacyą armii, a po ukończeniu demobilizacyi ustąpi miejsca gabinetowi Trikopisa. (Według najnowszych telegramów kombinacya ta się rozbiła.)

W poniedziałek odbyła się w Paryżu subskrypcya nowej pożyczki francuskiej. Rząd francuski żądał 500 milionów franków. W przeciągu jednego dnia subskrybowano jednak kwotę 21 razy większą. Stosownie do warunków subskrypcyi złożono natychmiast odpowiednio do subskrybowanych kwot, półtora miliarda franków w gotówce. Ten świetny wynik subskrypcyi może napełnić otuchą tych wszystkich, którzy zaczęli się już lękać o przyszłość Francyi.

Po pierwsze dowodzi on, że mimo niepomyślnych lat bogactwo narodowe we Francyi wcale się nie zmniejszyło, powtóre zaś przekonał on Europę, że naród francuski posiada zupełne zaufanie do republikańskiego rządu. Gabinet francuski może dziś tem śmielej przystąpić do zamierzonej reformy finansów.

P. Freycinet zawezwał hr. Mouy, posła francuskiego w Atenach, do Paryża, ażeby — jak półurzędowe doniesienie opiewa — zasięgnąć od niego informacyi o obecnem położeniu na Wschodzie. P. Mouy, który po odjeździe innych posłów pozostał w Atenach, nie utrzymywał w ostatnich dniach prawie żadnych stosunków z gabinetem greckim. Powołanie go do Paryża jest dowodem, że rzeczypospolitej francuskiej zależy dziś na tem, ażeby jej nie podejrzywano o potajemne zachęcanie Grecyi do dalszego oporu.

Dzienniki włoskie wzywają rząd do pomszczenia zniewagi wyrządzonej Włochom przez zamordowanie hr. Porro. Minister spraw zagranicznych hr. Robilant uwiadomił Towarzystwo geograficzne w Medyolanie, że rząd zajmuje się już badaniem tej sprawy i że nie widzi potrzeby przyjmować ofiarowanej mu pomocy Towarzystwa. Z Massawy donoszą, że jeden z okrętów włoskich otrzymał rozkaz udać się bezzwłocznie do Zeil i w porozumieniu z władzami angielskiemi wysłać szpiegów do Harraru dla zaciągnięcia bliższych wiadomości o smutnym końcu włoskiej ekspedycyi. Dalsze postępowanie Włoch będzie zależeć od tego, czy Anglia nie sprzeciwi się wylądowaniu włoskiej siły zbrojnej w Zeili. Rząd angielski nie dał jeszcze żadnego oświadczenia w tej mierze. Pisma rządowe bronią hr. Robilant od zarzutu, iż zachęcał lekkomyślnie podróżników włoskich do przedsięwzięcia tej niebezpiecznej wyprawy. Minister spraw zagranicznych miał przeciwnie odwodzić hr. Porro od jego zamiaru.

Rozprawa nad projektem irlandzkim w drugiem czytaniu zajmie prawdopodobnie ośm posiedzeń, tak, że głosowanie odbędzie się dopiero 21 maja. Około 120 deputowanych zamierza zabrać głos. Gladstone zapewnił sobie głosy 182 posłów liberalnych, ponieważ jednak partya liberalna liczy 330 członków, przeto wyniku głosowania nie podobna jeszcze przewidzieć.

Przez kilka tygodni zachodziła wątpliwość co do miejsca, w którem mają się zebrać tureccy i bułgarscy komisarze dla dokonania rewizyi organicznego statutu Rumelii wschodniej. Ostatecznie przeważyło zdanie rządu bułgarskiego i konferencye komisarzy odbędą się za zgodą Wysokiej Porty w Filipopolu. Osobna komisya opracowuje obecnie w Konstantynopolu projekt zmiany statutu. Komisya ta, której przewodniczy Mahmud-pasza, zajmuje się szczegółowo sprawą ceł rumelijskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do Cincinati cztery pułki milicyi, gdyż doniesiono stamtąd, że socyaliści sprowadzają z fabryk miejscowych znaczne ilości bomb. Prawie na wszystkich kolejach amerykańskich rozpoczął się ruch towarów na nowo. W Milwaukee oczekuje w śledzczem więzieniu 19 anarchistów na proces o morderstwo. W Chicago stwierdzono, że głównym agitatorem, zachęcającym lud do walki z policyą, był niejaki Fischer, którego w dniu rozruchów uwięziono.

Kronika.

Kraków, 13 maja.

W lokalu Tow. muzycznego zebrało się wczoraj grono obywateli celem zawiązania się w komitet, urządzić mający, jak w latach ubiegłych, uroczysty obchód „wianków". Po zagajeniu przez delegata Tow. muzycznego p. sędziego Wójcickiego, zebrani wybrali przewodniczącym Sobiesława hr. Mieroszowskiego, jego zastępcą prof. Walerego Gadomskiego, skarbnikiem p. Aleksandra Kłosowskiego i sekretarzem p. Pawła Radeckiego. Celem ostatecznego ukonstytuowania się i podzielenia na komisye programową i wykonawczą, odbędzie się posiedzenie w przyszły poniedziałek o godz. 6 po południu. Czysty dochód z uroczystego obchodu wianków uchwalono wczoraj już użyć na rzecz Towarzystwa kolonij wakacyjnych — instytucyi ze wszech miar zasługującej na pomoc, a wobec innych, coraz nowych celów publicznej ofiarności, nieco w ostatnich czasach przez ogół nasz zaniedbanej. Postanowiono także bezzwłocznie wysłać do pp. obywateli i kupców krakowskich upoważnienia do zbierania składek na wianki, ku czemu pozwolenie urzędowe przygotował już dla komitetu wiankowego Zarząd Towarzystwa muzycznego.

JE. namiestnika Zaleskiego oczekiwano dzisiaj w Krakowie w sprawie ostatecznej decyzyi co do zakupna gruntów pod budowę schroniska ks. Lubomirskiego i uregulowania spraw wojskowości, która na ten cel odstępuje, jak wiadomo, potrzebną przestrzeń w pasie fortyfikacyjnym po za rogatką rakowiecką. Według dokonanego obliczenia, na zakupno gruntów rzeczonych potrzebną będzie suma 55.000 złr.

Dr. Tadeusz Rutowski, prezes Koła lit.-artyst., lwowskiego bawi w Krakowie.

Zwyczajne Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa technicznego odbędzie się w piątek dnia 14 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa ul. Poselska Nr. 10. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie o wnioskach zarządu w sprawie II Zjazdu polskich Techników poczynionych. 3) Wybór jednego członka zarządu. 4) Wybór dwóch członków do komisyi redakcyjnej.

Grono pań, z inicyatywy p. Julii Tetmajerowej zajmujących się losem pogorzelców Stryja i Liska, w dalszym ciągu swej działalności postanowiło na ten cel urządzić w ogrodzie krakowskim zabawę dla dzieci w połączeniu z loteryą. Odwołują się więc one do publicznego miłosierdzia a zwłaszcza też do serc polskiej dziatwy o nadsyłanie choćby najdrobniejszych fantów na ręce którejkolwiek z pań poniżej wymienionych. Fanty przyjmują następujące panie: Bochenkowa, ks. Marcelina Czartoryska, Grossowa, Faustynowa Jakubowska, Lutostańska, Roznerowa, Maryanowa Sokołowska, Alfredowa Stojowska, Szajnochowa, Szlachtowska, hr. Stanisławowa Tarnowska, Tetmajerowa, Wincentowa Zakrzewska, Władysławowa Żeleńska, Witowska i Wołodkowiczowa.

Szczepienie ospy w Krakowie. Magistrat ogłasza, iż lekarze miejscy obwodowi szczepią bezpłatnie ospę w każdą środę i sobotę od godziny 4 do 6 po południu. Szczepienie odbywać się będzie aż do końca lipca w I obwodzie: w szkole miejskiej na Smoleńsku; w II obwodzie: w szkole miejsk. na Kleparzu; w III obw.: w szkole miejsk. na Wolnicy. Tylokrotne bolesne doświadczenie, że ospa prawie wyłącznie tylko nieszczepione dzieci zabierać zwykła, powinno być dostateczną pobudką, aby wszystkie dzieci nieszczepione jak najrychlej zaszczepić dano. Gdy atoli szczepienie zazwyczaj ochrania od ospy tylko lat kilkanaście, przeto i osoby starsze nie powinny zaniedbywać powtórnego szczepienia. Magistrat przytem ma nadzieję, że wszyscy mieszkańcy poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i gdzie się tylko nadarzy sposobność, nakłaniać będą do szczepienia ospy. Przedewszystkiem pp. właściciele realności dopilnują stróżów domów, aby ci nie zostawili dzieci bez szczepienia.

Do Krakowa na Zielone Świątki. *Kur. lwow.* donosi: W gronie mieszczaństwa lwowskiego powstała myśl zrobienia wycieczki na Zielone Święta do Krakowa dla obejrzenia Muzeum narodowego, pamiątek grodu i zetknięcia się z patryotycznem mieszczaństwem tamtejszem. Projekt nader chwalebny i sympatyczny. Do wycieczki tej przyłączy się zapewne także „Sokół lwowski".

Z życia towarzyskiego. Dr. Wilhelm Creizenach, prof. literatury i języka niemieckiego na uniwersytecie krakowskim, zaręczył się w Rzymie a panną Braun, córką radcy apelacyjnego z Lipska. Ślub odbędzie się w sierpniu br.

Towarzystwo dramatyczne p. Lasockiego, życzliwie przyjmowane we wszystkich miastach Galicyi, w przyszłym tygodniu rozpocząć ma szereg widowisk na Podgórzu. Atrakcyjną siłą obecnego składu towarzystwa p. Lasockiego, są pp. Skalscy, artyści opery lwowskiej, stale obecnie po prowincyonalnych miastach śpiewający. Towarzystwo to wystawia operetki i podobno po szeregu widowisk w Podgórzu, rozbije swe namioty w ogrodzie krakowskim, jeżeli na czas będzie tam wystawiony odpowiedni budynek teatralny.

Program koncertu zapowiedzianego w przyszłą niedzielę w ogrodzie strzeleckim na pogorzelców Liska i Stryja niezmiernie jest obfity i interesujący. Wezmą w nim udział wszystkie 4 orkiestry wojskowe, w mieście naszem przebywające, które popisywać się będą według następującego porządku: a) orkiestra 13, 20 i 56 pułku (w ogrodzie): Uwertura z „Ruy Blas" (Mendelsohn), Walce "Das Leben ist doch schön" (Straus), Rapsodya Nr. 1 (Liszt), Scena z „Favority" (Donizetti), Przebudzenie lwa (Kątski), Uwertura z „Orfeusza" (Offenbach), Potpurri „po trochę ze wszystkiego" (Langer), Walce „Schatz" (Straus), Fantazya z „Halki" Moniuszki; b) orkiestra 57 pułku (w sali strzeleckiej) Uwertura „Hybridy" (Mendelsohn), Scena z op. „Mignon" (Thomas), Walce „La perle du Valence" (Kral), Fantazya z polskich pieśni (Rosenkranz), Serenada (Wetaschin) Potpurri „Miejscowa kronika" (Ambroz); c) wszystkie 4 orkiestry razem: Marsz (Kral), Introdukcya z „Hamleta" (Thomas), Marsz z „Tanhäusera" (Wagner). Początek koncertu o godzinie $4\frac{1}{2}$. Cena biletu 30 ct.

Termin do nadsyłania rysunków na konkurs ogłoszony przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w celu wydawnictwa albumu jako premii dla członków Towarzystwa za rok ostatni upływa w d. 15 bm. Jak słyszymy, na konkurs ten ma być nadesłaną znaczna bardzo liczba prac naszych artystów.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny w kasynie wojskowem dany wczoraj na dochód ofiar, dotkniętych klęską pożaru w Galicyi, uwieńczyło jak najlepsze powodzenie. Zajmujący program, wzrastający zapał dla grona wykonawców tylko z członków kasyna złożonego, wreszcie zapełniona po brzegi wykwintną publicznością sala, za czem idzie nadzieja świetnego dochodu materyalnego — oto rezultat zabawy tej, w najszlachetniejszym celu podjętej. — Wspominając o utworach, które największy oddźwięk u słuchaczów znalazły, musimy wymienić Tańce węgierskie Brahmsa, wykonane z porywającą werwą na fortepianie przy towarzyszeniu orkiestry przez księżnę Ludwikę Windischgrätzową, która oprócz tego grała jeszcze z p. kapelmistrzem Hockiem (altówka) zajmującą Sonatę Rubinsteina, pani kapitanowa Stix wystąpiła z polonezem Chopina (As dur), a pani bar. Artholo w aryi z „Freischütza" oraz romancy Robaudiego dowiodła w śpiewie prawdziwego przejęcia się sztuką. Bardzo się także podobały sceny komiczne oddane przez oficerów 56 pułku pp. Petri, jak niemniej dwa utwory wybornie przez orkiestrę 13 pułku oddane: Suita Delibesa z „Coppeln", oraz Saltarello Gounoda.

Z parku krakowskiego. Koncert wczorajszy muzyki 20 pułku — pierwszy w tym roku — zwabił dosyć liczną publiczność, szukającą świeżego powietrza, przyjemnych przechadzek, cichego i spokojnego ustronia, wolnego od wrzawy i gwaru. Park zaprezentował się gościom bardzo dobrze; widoczne na każdym kroku ulepszenia, dbałość staranna o wygodę i wszelkiego rodzaju rozrywki dla publiczności, a zarazem chęć stałego upiększania ogrodu, dobre wywarły wrażenie. Jako nową ozdobę ogrodu wypada nam wymienić świeżo ustawioną werandę dla muzyki po drugiej stronie stawku. Piękne to cacko, wykonane misternie z wielkim smakiem i gustem, wyszło z pracowni ciesielskiej p. Adama Federowicza. Nadto zarząd ogrodu stawia mleczarnię z małą oborą dla krów. Dla zadośćuczynienia życzeniom publiczności urządzono kawiarnię i cukiernię w oddzielnym kiosku. Dla dzieci młodszych i starszych nie brak najrozmaitszych rozrywek: huśtawki, karuzel, kręgle, przyrządy gimnastyczne, łódki, dostarczają wszelakiej zabawy.

Walec parowy do ugniatania szutru, wyrobu angielskiej firmy Avelinget Parter, Rochesterkent — przywieziony został do naszego miasta i umieszczony wczoraj w koszarach straży pożarnej.

Zmiany terytoryalne. W skutek uchwały sejmowej powziętej na ostatniej sesyi, zezwolił p. minister sprawiedliwości, aby miejscowość Stańkowa należąca obecnie do okręgu Sądu powiatowego w Żurawnie, okręgu Sądu obwodowego w Samborze i Starostwa w Żydaczowie, przydzieloną została do okręgu Sądu powiatowego i Starostwa w Kałuszu oraz do okręgu Sądu obwodowego w Stanisławowie.

Odszczególnienia dla c. k. pułkowników. Według *Militär Ztg.* cesarz zezwolił, aby tych pułkowników, którzy przez cztery lata w sposób znakomity sprawowali komendę pułkową, przedstawiano mu do odszczególnienia. Dotychczas istniało takie rozporządzenie tylko co do kapitanów, którzy przez dziesięć lat wzorowo pod każdym względem spełniali swój obowiązek jako komendanci podrzędnych oddziałów.

Manewry jesienne, na których obecnym ma być cesarz, odbywać się będą, jak się z kompetentnego źródła informuje *Dzien. Polski,* nie w okolicy Nowego Sącza, lecz pomiędzy Samborem a Mościskami. Przez cały czas pobytu cesarza w Galicyi pomiędzy wspomnianemi miastami kursować będą pociągi dworskie.

Witraże do katedry przemyskiej wykonane zostaną według pomysłu mistrza Matejki. Odnośne kartony będzie mogła publiczność nasza oglądać w krótkim czasie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych.

Zapiski policyjne. Dnia 9 bm. odebrano od znanego złodzieja w Podgórzu bieliznę męską i damską świeżo praną, jeszcze wilgotną, zapewne ze strychu skradzioną. Właściciel odebrać ją może za udowodnieniem w ekspozyturze policyi na Podgórzu.

Zmarli. Franciszek Rogosz, emeryt, ojciec znanego powieściopisarza, zmarł w 71 roku życia w Kałuszu.

O śp. Faustynie Cenglerze, zmarłym w mieście naszem artyście rzeźbiarzu, czytamy w dziennikach warszawskich: Przed kilku dniami w Krakowie zmarł nagle znany w Warszawie artysta rzeźbiarz Faustyn Cengler, były nauczyciel snycerstwa w tutejszym instytucie głuchoniemych. Nieboszczyk urodził się i początki artystycznego wychowania odebrał w Krakowie w miejscowej szkole sztuk pięknych, przy szkole technicznej, w której rzeźbiarstwa uczył

Cybulski, zdolny profesor opatowski. Wyjechawszy następnie do Wiednia pracował Cengler z powodzeniem u głośnego Fernkorna i dopiero po śmierci swego mistrza powrócił do kraju. Osiedliwszy się w Warszawie z pomocą środków, jakiemi rozporządzał, założył większych rozmiarów pracownię. Z pod jego dłuta wyszedł pomnik dla biskupa Majerczaka, figury zdobiące gmach biblioteki głównej, posągi na kościele Piotra i Pawła, budującym się obecnie i masę grup dziecinnych, nagrobkowych, z których modeli nieboszczyk urządził kiedyś osobną wystawę. Cengler wykształcił na rzeźbiarzy zdolnych kilku młodych uczniów, u niego też pracował Welońśki Pius i Kucharzewski.

P. Adolf Linkowski artysta dramatyczny, znany polskiej publiczności, obchodził w tych dniach w Rzeszowie 40 rocznicę pracy swej na deskach scen polskich. P. Linkowski wystąpił po raz pierwszy w Lublinie w 1846 roku.

Popis straży ogniowej. W Tarnopolu przed paru dniami odbył się popis straży ogniowych ochotniczej i miejskiej jak twierdzono z polecenia marszałka dra Zyblikiewicza. Obecnymi byli na popisie reprezentanci miejscowych autonomicznych i rządowych władz, oraz liczna publiczność. Korespondent *Kuryera lwowskiego* oddając należne pochwały strażom, ubolewa, iż łącznie nie liczą one nawet 40 ludzi co na takie miasto jak Tarnopol, jest cyfrą bardzo małą. Końcowe ustępy korespondencyi zasługują na powtórzenie.

„Zwierzchność gminna i publiczność powinnaby wobec klęski Stryja i Liska, wziąć instytucyą straży ogniowej w silną protekcyę i dbać o dostarczanie funduszów. O większą liczbę strażaków trzeba się koniecznie postarać, a inteligentniejsza część publiczności powinna się zaciągnąć w szeregi straży ogniowej ochotniczej. Niedawno zawiązany „Sokół" mógłby tu być dobrym przykładem, a natenczas i poparcie u reszty byłoby większe niż dotychczas, gdzie ogranicza się ono do odwiedzania jednej w roku reduty, urządzonej na korzyść straży ochotniczej a czasem i lichego festynu.

Po katastrofie Stryja i Liska lustracyę takiej straży pożarnych uważamy za myśl bardzo szczęśliwą, a reorganizacya ich wobec klęsk i nierozważnie tu i owdzie, bo nawet u nas rozsiewanych bezmyślnych baśni, powinna jak najrychlej nastąpić, abyśmy nie potrzebowali powiedzieć „Mądry Polak po szkodzie".

Próbka stylu dziennikarzy amerykańskich. „Aktora, który odesłał do redakcyi naszej krytykę teatralną zaopatrzywszy ją dopiskiem „Osioł", upraszamy o zawiadomienie nas, w czyjej stajni możemy go znaleźć".

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował sekretarza namiestnictwa Jana Orobkiewicza starostą, a koncypienta ministeryum handlu, dra Stanisława Dunajewskiego, sekretarzem namiestnictwa w Galicyi.

Dla pogorzelców w Liska wyłącznie chrześcian, złożył w Administracyi *N. Reformy* dr. Harajewicz 10 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 maja: „Pani doktór", komedya w 3 aktach pp. Ferier i Bocage. Po raz pierwszy.

Wyciąg z urzędowej części nr. 108 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd miejski delegowany w Rzeszowie, l. o. s. 4460: realność l. k. 186, lwh. termin 13 lipca, 13 sierpnia i 14 września o godz. 10 rano, cena 2000 złr.

Upadłości: Wł. Tymaszkowski w Samborze. / Konkursa: Nadprokuratorya państwa rozpisuje konkurs celem obsadzenia posad zastępcy prokuratora państwa w Przemyślu i Złoczowie z poborami VIII klasy rangi.

Termin wniesienia podań do ministra sprawiedliwości do 31 maja br.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności odbędzie się dnia 22 maja 1886 o godz. 12 w południe — z następującym programem:

1) Zagajenie posiedzenia przez J. Excell. Zastępcę Protektora Alfreda hr. Potockiego. 2) Odpowiedź Prezesa Akademii Dra J. Majera. 3) Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez Sekretarza generalnego St. Tarnowskiego. 4) „Rok 1386 w dziejach Polski i Litwy". Rzecz Dra Stanisława Smolki. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii. 6) Ogłoszenie konkursów.

Bilety wstępne zamawiać można w kancelaryi Akademii od d. 15 b. m. od godz. 11 do 1; wydawane zaś będą w d. 18, 19 i 20 b. m.

— „Bracia Lerche", znakomita, a w Krakowie tak entuzyastycznie przyjęta komedya Asnyka, pojawi się na scenie lwowskiej. Role już rozdane, a temi dniami rozpoczną się próby. Obsada ról każe się spodziewać bardzo dobrego wykonania. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w piątek d. 21 bm.

— Stanisław hr. Rzewuski przełożył jedną ze swych sztuk na język rosyjski. Komitet teatralno-literacki w Petersburgu zaakceptował ją i w jesieni wystawić ma na scenie teatru Aleksandryjskiego.

— W pośmiertnej pracy rosyjskiego literata Karnowicza, zamieszczonej w *Istor. Wiest.*, znajduje *Kraj* pomiędzy szeregiem niemieckich podań o sławnej „białej damie" i opowiadań o widmach władcom Rosyi w rozmaitych czasach zjawiających się, anegdotę następującą: Ks. Gorczakow, swego czasu namiestnik Królestwa polskiego, miał wzrok krótki i odznaczał się wielkiem roztargnieniem. Siedząc kiedyś o spóźnionej dobie w gabinecie swym w zamku warszawskim, nie ujrzał zrazu, lecz poczuł raczej obecność tajemniczego jakiegoś gościa w komnacie. Gdy spojrzał z po za okularów, dostrzegł stojącą we drzwiach damę. Książę, z właściwą sobie galanteryą dla płci nadobnej, powstał z miejsca, aby bliżej zbadać osobę i przyczynę tak spóźnionych odwiedzin; na ukłon księcia dama także odpowiedziała głębokim ukłonem, lecz gdy się przybliżył, zniknęła nagle — i książe poczuł jedynie odurzający zaduch mogilny. Ścisła rewizya straży zamkowej dowiodła, iż w zamku bacznie czuwano; zatem dama owa była gościem... nie z tego świata.

— Albert Wolff, dowcipny i zdolny kronikarz paryskiego *Figara*, wydał obecnie czwarty tom swoich „Pamiętników Paryżanina", p. t. *„La gloire á Paris"*. Książka ta, pisana jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Wolffa, stylem barwnym, świetnym, pełnym dowcipu, humoru, zawiera skreślenie szeregu wielkości paryskich, między któremi obok znakomitych nazwisk, znajdują się imiona ludzi sławy bardzo efemerycznej. I tak: przy Dumasie synu, Tiersie Zoli, figuruje Ludwika Michel i Lisbonne; obok Daudeta, Rossiniego i Meyerbeera, autor wymienia Teresę i lubującego się w obrabianiu przerażających tematów poetę Rollinat. Szczególniejszą wartość posiada rozdział dotyczący Emila Zoli, gdzie autor nagromadził dużo cennych szczegółów do charakterystyki znakomitego powieściopisarza.

— Malarze we Francyi. Według dziennika *Voltaire* we Francyi znajduje się 22.357 malarzy. Cyfra ta jest wprawdzie uderzającą, ale zwrócić należy uwagę, ile przemysł francuski zużytkowuje pracy artystów malarzy i jak dobrze za nią płaci. Sztuka tam brata się z przemysłem i nie wstydzi się profanacyi. Za dobre pieniądze artysta gotów wykonać szkic dla krawca, model kolorowany dla fabrykanta perkalów, bareżów, porcelany i zabawek dziecinnych. Tylko u nas sztuka nie chce się zniżyć do potrzeb życia codziennego.

Nowe książki. (Historya):

— Baudouin de Courtenay J.: Z powodu jubileuszu prof. Duchińskiego. Kraków 1886.

— Czermak Wiktor: Sprawa Lubomirskiego w r. 1664 (z *Ateneum*) Warsz., 1886.

— Ćwik W.: Nieco o polskiej marynarce. Czerniowce, 1886.

— Kętrzyński W. dr.: O dwóch nieznanych historykach polskich (ks. And. Drążyński, opat trzemeszeński 1504—22 i ks. Stanisław, opat liwski 1330—56). Lwów, 1886.

— Limanowski B.: Polska w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej (w *Przegl. spół.* kwiecień). Lwów, 1886.

— Lisiewicz Zygm.: Język urzędowy na Rusi Czerwonej między r. 1340 a 1506. Lwów, 1886.

— Mieroszowski J.: Dzieje Rzeczypospolitej krakowskiej (w *Przew. nauk. i lit.*). Lwów, 1886.

— Smoleński Wł.: Ksiądz Marek, cudotwórca i prorok konfederacyi barskiej. Szkic hist. (*Ateneum*. kwiecień). Warszawa, 1886.

— Widmann Karol: Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny od r. 1810 do 1849. — Lwów, 1886

(Pedagogia. Szkolnictwo):

— Dawid J. Wł.: Program spostrzeżeń psych.-wychowawczych nad dzieckiem (w *Przegl. pedagog* kwiecień). Warszawa, 1886.

— Fritsche Gust.: Sprawozdanie kolonij letnich 1885 dla biednych słabowitych dzieci. Warszawa, 1886.

— Kalinka ks. C. R.: Internat ruski i wychowanie po za szkołą. Sprawozdanie. Kraków, 1886.

— Łuczkiewicz H. dr. prof.: O stosunku pedagogiki do higieny. (*Prz. pedagog.*) Warszawa, 1886.

— Pallan Stan.: Zbiór ćwiczeń piśmiennych dla szkół ludowych. Podręcznik dla nauczycieli. Wyd. trzecie. Tarnów, 1886.

— Sokołowski Aug. dr.: Karta z dziejów wychowania w Polsce w wieku XVI i XVII (w *Museum*, maj) Lwów, 1886.

— Zawiliński Roman: O nauce gramatyki polskiej w gimn. wyższem. Lwów, 1886.

— Zarański Stan.: Pierwiastki dziejów ojczystych w ich organicznym rozwoju do r. 1543. Kraków, 1886.

(Powieści, nowelle, dramaty):

— Bliziński J.: Szach i mat. Komedya. Warszawa, 1886.

— Gawalewicz M.: Figiel Benwenuta. Komedya. Warszawa, 1886.

— Kudasiewicz Ant.: Finansista, powieść współczesna w 2 tomach. Warszawa, 1886.

— Lubomirski prince: *Tzar, archiduchesse et burgraves*. Paris, 1886.

— Malet Łukasz: Wydziedziczony. Pow. z ang. w 2 tomach. Warszawa, 1886.

— Nowele powiastki, oryginalne i tłómaczone (*Bibl. romansów i pow.*). Warszawa, 1886.

— Pouvillon Emil: Czarownica, powieść Przekład Kar. Szaniawskiej. Warszawa, 1886.

— Prus Bolesław (Głowacki): Antek, opowiadanie. Warszawa, 1886.

— Theuriet Andr.: Ondyna, powieść z franc. Warszawa, 1886.

— Tenże: Grzechy młodości. Warszawa, 1886.

— Zacharyasiewicz Jan: W dole i na wyżynach. Nowelle i powiastki. (Swaty Ekscelencyi. Koziea. Różne drogi. Wolny wybór.) Warszawa, 1886.

Dział ekonomiczny.

Kolej Karola Ludwika.

Towarzystwo tej kolei należało do niedawna do najpotężniejszych, a akcye jego do najwięcej poszukiwanych; teraz zaś spadły poniżej wartości nominalnej. Nie zajmowalibyśmy się losem papierów tego towarzystwa tak samo, jak się nie troszczymy o los innych papierów giełdowych, których kurs zmienny ustawicznie z dnia na dzień, a nawet kilka razy w ciągu jednej doby nie wyraża bynajmniej stanu ekonomicznego, ale tylko chwilowy i przemijający stan spekulacyi giełdowej, gdyby nie okoliczność, że w tym wyjątkowym wypadku niski kurs akcyi jest wynikiem nie gry spekulacyjnej, lecz znacznie zmniejszonego dochodu rzeczywistego, ten zaś jest obrazem ruchu handlowego w kraju o tyle, o ile linia kolei Karola Ludwika, przecinając całą Galicyę, tworzy główną arteryę ruchu, jest zatem dobrą miarą o stanie kraju, chociaż nie wyłączną, gdyż nie trzeba zapominać, że kolej Transwersalna, przecinając również w tym samym kierunku kraj cały, wzięła na siebie znaczną część przewozu towarów z tych okolic, które dawniej wyłącznie od kolei Karola Ludwika były zależne, a nadto zniżeniem cen przewozowych zmusiła starą linię do zrobienia pewnych ustępstw w tej mierze i przez to naraziła ją na znacznie mniejsze dochody.

Przewidując tę nieuniknioną ewentualność starała się kolej Karola Ludwika zapewnić sobie w inny sposób źródło dochodu przez skierowanie na swoje linie transportów z Rosyi choćby za cenę znacznie niższą, niż dla towarów krajowych, lecz to się jej nie powiodło. Gdyby była, przewidując ewentualność, zastosowała się po części do zmienionych stosunków w administracyi najwyższych swoich sfer administracyjnych, byłaby wprawdzie nie osiągnęła więcej dochodu surowego, ale miałaby była mniej nieproduktywnych wydatków.

Ogólny dochód z r. 1885, według sprawozdania ogłoszonego, wynosi 4,255.908 złr., z tego na zwrot pożyczek odpada 2,040.313, pozostaje zatem czystego dochodu 2,215.594. Doliczywszy do tego pozostałość z roku dawniejszego w kwocie 202.564 będzie razem 2,418.159 złr. Procenta od akcyj i kwoty na umorzenie wymagają łącznie 2,346.369 złr., pozostaje zatem tylko złr. 71.789.

Taki stan tłumaczy sprawozdanie zniżką cen zboża, wywołaną dowozem ziarna amerykańskiego, indyjskiego i australskiego. Zniżka ta stała się tem dotkliwszą, że wielkie masy zboża, przesyłane dawniej przed zaprowadzeniem ceł w Niemczech gromadziły się teraz na targach miejscowych. Z tego nagromadzenia się wynikł zastój w handlu i zmiana w kierunku handlowym. Zboże rosyjskie, którego znaczne transporta przechodziły dawniej po linii Karola Ludwika, skierowało się ku morzu, a na linii galicyjskiej zdarzało się nawet, że się pojawiał ruch w kierunku odwrotnym do dawnego, jednak ani ilość towaru, ani długość drogi nie mogły wyrównać ubytku w dochodzie ze zboża rosyjskiego. Również przeważna część transportu rumuńskiego jest straconą od czasu otwarcia linii Transwersalnej.

Zmniejszenie się transportów zboża samo wynosi 88.522 ton (po 10 cetn. metr.), dalej skutkiem cła od węgla w Rosyi przewieziono węgla mniej o 36.193 ton, a skutkiem kilkakrotnie pojawiającej się zarazy nierogacizny i przez to zastoju w handlu mniej o 8.233 ton. Wogóle w roku przeszłym przewieziono w porównaniu z dawniejszym mniej o 182.055 ton, t. j. o 14·88% mniej.

Bywały lata, w których ruch przewozowy był znacznie mniejszy n. p. w r. 1881, a mimo to dochód był znacznie większy. Pochodzi to ze znacznego zniżenia opłat przewozowych, które musiano zaprowadzić bądź ze względu na bezpośrednią konkurencyę, bądź też dla ściągnięcia do siebie towarów z okolic dalszych, dotąd mało ożywionych, chociaż leżących po za obrębem konkurencyi. W porównaniu z rokiem dawniejszym okazuje się ogólna różnica w ruchu mniejszą o 11·7%, w dochodzie zaś o 22·73%.

Również w przewozie osób ubytek jest znaczny, bo wynosi mniej o 94.827 osób, a dochód mniej o 124.942 złr. Różnica taka w tym źródle dochodu nie wynikła tyle ze zwrócenia się na linię Transwersalną, jak raczej z zastoju powszechnego ruchu handlowego. Gorzej byłoby wypadło, gdyby nie dowozy na linię starą z nowej linii Jarosławsko-Sokalskiej.

Jedną z ważniejszych przyczyn zniżenia się dochodu na kolei jest bez wątpienia mniejszy ruch w handlu wewnętrznym. Ale czy kolej zastanowiła się nad tem, że właśnie jej dotychczasowe postępowanie taryfowe z towarami krajowemi jest jedną z głównych przyczyn, iż ruch handlowy w kraju nietylko nie mógł się ożywić, ale nawet upadł? Zarzut ten odnosi się do wszelkich towarów, najgłówniej jednak do zboża i wyrobów młynarskich. Opłata za przewóz zboża zagranicznego od stacyi w Brodach lub Powołoczyskach aż do Krakowa była zawsze mniejszą od opłaty za przewóz zboża krajowego na odległości znacznie mniejszej. Z tego powodu ani zboże krajowe, ani nawet rosyjskie, ale transportowane na drodze krótszej, nie mogło bez uciążliwości dostać się do młynów krajowych i ożywiać tę gałąź przemysłu, która przed kilkunastu laty jeszcze wielką rokowała przyszłość. Również wyroby młynarskie z młynów krajowych, niedopuszczone do udziału w tych ulgach, jakie transportom zagranicznym przyznawano, musiały się zmniejszyć co do ilości i ograniczyć do liczby konsumentów miejscowych. Dotychczasowa polityka taryfowa kolei służyła wyłącznie interesom handlu zagranicznego, a utrudniała rozwój sił krajowych. Teraz, kiedy liczenie na zagranicę zupełnie zawiodło, kiedy nadto wykończenie linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej grozi skierowaniem reszty transportu z południowej Rosyi ku Niemcom na inne tory, teraz zgubne następstwa dawnej polityki kolejowej okazują się w rozmiarach coraz większych, a rok obecny — jeżeli dalej tak pójdzie, jak dotąd — wykaże rezultat smutniejszy od przeszłorocznego. Wprawdzie dzisiaj już poniekąd za późno naprawiać to, co się systematycznie długo podkopywało, przynajmniej rezultat nie mógłby być dość rychłym i dość wydatnym, lecz zarząd kolei i o tem nie myśli, ale raczej idąc dawnemi tory podwyższa gdzie może opłaty przewozowe, czem sytuacyę swoją na przyszłość jeszcze więcej psuje.

Gazeta młynarska. Zapowiedzianego tego czasopisma, poświęconego interesom młynarstwa i handlowi zboża, wyszedł nr. 1 i zawiera oprócz wstępnego artykułu od Redakcyi, następujące rozprawy: Produkcya pszenicy w Rosyi, — Sztuczne kamienie młynarskie z kwarcu krystalicznego, — Kolej Karola Ludwika, — Walce Ganza i Spł. w Budapeszcie, — Rozmaitości, — i Cenniki mąki.

W artykule od Redakcyi, tłomaczącym powód wydawania *Gazety młyn.* czytamy: „że pismo to nie będzie służyło żadnej koteryi handlowej lub interesom indywidualnym pewnej grupy przemysłowej, ale ma za zadanie w sposób przedmiotowy i bezinteresowny zaznajamiać kupca i młynarza o wszelkich sprawach, będących w styczności z ich przedsiębiorstwem, informować go o potrzebach i sposobach wydoskonalenia młynarstwa, a tem samem podniesienia zyskowności, zapoznać go i objaśniać o fluktuacyi cen w handlu zbożowym, podawać źródła do nabywania towaru i narzędzi, wskazać najkorzystniejsze rynki dla odbytu. Pismo redagowane przez biegłych fachowców, zasilane współpracownictwem znanych powag na polu handlu i przemysłu krajowego, poparte wiadomościami fachowych korespondentów, może się stać prawdziwem dobrodziejstwem dla naszych młynarzy i kupców zboża."

W powyż przytoczonym ustępie zawarty jest cel i środki działania; bliższe wyjaśnienie o sposobie redagowania dają przytoczone na wstępie rozprawy. Że wszelkie pisma specyalne są bardzo pożądane i że jedynie przy ich pomocy tak samo, jak tylko przy wiedzy fachowej wszelkie gałęzie pracy ludzkiej skutecznie rozwijać się mogą, to nie ulega wątpliwości; dlatego też z szczerą życzliwością witamy to pismo i życzymy mu powodzenia. Dla pisma i dla sprawy przez pismo podjętej potrzeba jednak, aby liczba czytelników i prenumeratorów interesowanych była jak najliczniejszą, dlatego zwracamy uwagę przedewszystkiem właścicieli młynów na tę *Gazetę*.

Wychodzi ona co miesiąc; przedpłata roczna na prowincyi wynosi 2 złr. Redakcya i administracya w Krakowie — ul. Grodzka nr. 59.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 11 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6284 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2613, z Węgier 3668. Mimo niewielkiego dowozu ceny się nie podniosły.

Płacono za towar wyborowy po 38 do 40 ct., za średni po 35 do 37 ct., za lekki po 30 do 34, za prosięta po 37 do 41 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Ateny, 13 maja. Papamichalopulos odmówił ostatecznie udziału w utworzeniu nowego gabinetu; dlatego powołał król w jego miejsce Valvisa. Ten utworzył gabinet pod względem politycznym bezbarwny — jedynie w celu przeprowadzenia rozbrojenia; sam objął prezydyum gabinetu i tekę ministra sprawiedliwości, Luriotis spraw zagranicznych, Petimezas spraw wojennych, Avgerinos skarbu, Miaulis marynarki, Paparigopulos spraw wewnętrznych, a Venizelas oświaty.

Rozbrojenie nie rozpocznie się przed zebraniem się Izby, która bezzwłocznie ma się zgromadzić.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 maja 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·30	85·30
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104·23	104·32
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	878 —
Akcye kredytowe austryackie	282·75	283 80
„ „ węgierskie	288·75	289 75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	106·75	107 —
Akcye Karola Ludwika	198·50	197 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	231·25
Anglo-bank	115·50	115 75
Union	71·—	71·—
Bankverein	108·50	108·75
Staatsbahn	228·75	228 90
Elbethalb.	152·50	152 25
Tramway	202·50	202·20
Länderbank	226 50	227 80
Alpine	26 50	26 40
Marka	—·—	—·—
Rubel	124 —	124 —
Dukat	— —	5 93
Berlin d. 13 maja 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	458·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 13.5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 50
Marki niemieckie . . , 100 mar.	61 50	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 60
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
Obligi komunalne . . I Emis.	99 25	100 25
Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 50	95 50
„ „ „ „ „ II. Ser.	92 75	93 75
„ „ „ „ „	100 90	101 50
„ „ Banku hip.	102 75	103 50
„ „ „ „ z prem. 10%	101 50	102 —
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 40	99 80
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
„ likwid. „ „ 100	90 75	92 —
Lwów, dnia 12/5. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 —	101 60
„ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 50
Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 —
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	99 75
Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 50
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 60	100 —

Warszawa, dnia 12.5. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	92 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	100 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	96 30
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	95 85
Wiedeń, dnia 12/5. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 35	85 50
4% „ „ złota . . „ „ 100	114 90	115 10
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 50	139 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 60	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 85	104 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 95	95 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 50	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 —	119 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	118 75	119 25
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . . 100	124 80	125 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	106 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 40
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 60	31 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 70	19 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 80	102 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	128 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 80	101 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 40	100 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 10	103 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 75	118 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 60	92 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 60	100 90
5% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 80	101 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 25	119 75
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 80	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 30
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	18 25
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	114 50	115 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	108 25	108 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 80	282 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 25	287 75
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	225 75	226 25
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	70 80	71 30
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	192 25	192 75
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2357 —	2362 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	217 —	217 25
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	197 75	198 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	231 —	231 25
11·50	Elżbiety . . . . . „ 200 „	243 75	244 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	192 75	194 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	190 40	190 80
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	229 50	229 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	106 —	106 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	412 —	414 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . „ „	10 03	10 0
	20-to Markówki . . . „ „	12 39	12 41
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 35
	Funty szterlingi . . . „ „	12 60	12 65
	Banknoty włoskie . . . „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	124 25	124 50

Poranek wiosenny.

Już za górą dzionek świta
Mgły się pięszą po dolinach;
Błogi spokój ranek wita,
Znikł cień nocy na wyżynach!
Woń w powietrzu czuć się daje,
Z traw i ziółek młodocianych.
Już się budzą sady, gaje,
Słowik cirka w rosą zlanych
Listkach krytych łez perłami,
I w nabrzękłych pączkach róży;
Skacząc trzepie skrzydełkami —
Dzień pogodny ptaszkom wróży!
On nie śpiewa, tylko kwili,
Bo coś chłodno jest na dworze,
A samiczka już w tej chwili,
Na gniazdeczku w gąszczach może?!
Skowroneczek też na miedzy,
Główkę z czubkiem wzniósł do góry,
Patrzy, nucąc mimo wiedzy —
Zkąd i dokąd płyną chmury?!
Derkacz w trawie zaszargany,
Spieszy z łąki na skraj roli,
Jak fils mokry, zabrzągany,
Swoje tszn... tana zgrzyta, goli.
Już i żółtych gąsek stadko,
Rankiem szczypie trawkę z rosą,
Kroczy zwolna za swą matką,
A za niemi dziewczę boso.
Idąc kąpie nóżki swoje,
Wraz z gąskami w chłodnej rosie,
Śpiewa rzewnie: „Gąski moje,
Drga mi w piersi, drży coś w głosie
Bom sierota, bez matuli...
Ona dawno w grobie leży,
Któż mnie zlubi, kto przytuli?
Tatko stary... jeno gderzy!"
W tem nad ścianą ciemnych borów
Horyzont się coś zapała,
Dziwny blaskiem, tęcz kolorów,
Stwórcę swego dzień pochwala!..
Z kniei także coś wyjrzało,
Czarne oczy wzniosło w górę,
Długo, długo w dal patrzało
I w gąszcz wpadło jakby w chmurę!..
Stadko dzikich kóz to było,
Co o świcie tam wychodzi,
Z lasu łebki wychyliło,
Spojrzeć, jak dziś słonko wschodzi?..
To też wyszło z krwawej toni,
Złote słońce w majestacie,
Wietrzyk chmurki i mgły goni,
Czas do pracy — czas już bracie!..

714 1 *W. Gołębiowski.*